Nr 208. Kraków, Czwartek 11 Września 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ . „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Łagodne ostrzeżenie.

Kraków, 10 września.

Niebezpieczną grę zaczynają Niemcy austryaccy. Dotychczas byli na tyle rozsądni i tyle o własną skórę dbali, że wobec pruskiej nagonki hakatystycznej na Polaków zachowali przynajmniej neutralność. Obecnie objawiają pewne drgania nerwowe, będące następstwem działania prądu galwanicznego, płynącego z nad Sprei. — Już zaczynają wykrzykiwać buńczucznie, że Polacy muszą być ich niewolnikami, bo Niemcy są „narodem panów" — to znowu pozbawić chcą Polaków do reszty praw, powszechnie w Austryi obowiązujących.

Sygnalizowany nam wczoraj artykuł „N. Fr. Presse", pożerającej — jak się zdaje — coraz obficiej podawany jej obrok pruski, przekonuje o zaostrzeniu się apetytów niemieckich na polską własność narodową. Zbliża się termin upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie i w miarę tego podnoszą się protesty przeciw tej rzekomej „zdobyczy polskiej", jakkolwiek, wśród tychsamych warunków, upaństwowił rząd austryacki cały szereg prywatnych szkół średnich czeskich i niemieckich.

Artykuł prusofilskiego organu z ulicy Fichtego, zdradzający zbyt wyraźnie cieszyńską proweniencyę, jest równie słaby i wprost niedorzeczny w argumentacyi, jak bezsilnie złośliwy. Żądanie swoje, aby rząd nie upaństwowił polskiego gimnazyum w Cieszynie, opiera autor artykułu na założeniu, że fundusze na ten zakład polski spłynęły w przeważnej części z Królestwa Polskiego, z Poznania i Galicyi, a w bardzo małej części przyczyniła się do niego ludność śląska. Czegoż to ma dowodzić? Oto — zdaniem „N. Fr. Presse" — ludność śląska nie pragnie szkoły polskiej, którą jej narzucono, a więc bez tej szkoły łatwo obejść się może.

Argumentacya potwornie naiwna, bo dowodząca jedynie, że ludność polska na Śląsku nie byłaby w stanie z własnych funduszów utrzymać drugiego zakładu naukowego, i że pobratymcy jej wyręczać muszą rząd austryacki w spełnieniu wobec niej obowiązku. Ta ludność polska na Śląsku płaci podatki rządowe na równi z Niemcami i za te podatki należy się jej szkoła z jej językiem wykładowym taksamo, jak Niemcom.

Śląsk jest dzieckiem Polski. Gdy rodzice płacą nauczycieli dla swego dziecka, gdy to dziecko z nauk chętnie korzysta i czyni w nich postępy, czyż to ma być dowodem, że dziecko uczyć się nie chce? że nie uznaje potrzeby nauki? Wniosek taki uczynićby można tylko wtedy, gdyby dziecko nie chciało się uczyć, uciekało z lekcyj, zaniedbywało się rozmyślnie. Więc gdy ludność śląska posyła swoich synów do polskiego gimnazyum w liczbie tak pokaźnej, jak to wykazuje frekwencya szkoły cieszyńskiej, jestto niczem zbić się nie dającym dowodem, że ona potrzebę tego gimnazyum uznaje, bo przecież nikt nie jest w stanie jej zmusić, aby dzieci tam, a nie do niemieckich zakładów posyłała.

Jedynym zatem, i wyłącznie jedynym argumentem przeciwko gimnazyum polskiemu w Cieszynie, mógłby tylko być brak frekwencyi. Gdy ten argument upada, siłą faktu podcięty, żaden inny nie może obalić na naszą korzyść mówiących ustaw zasadniczych.

Niemcy oskarżają sami siebie, twierdząc, jakoby prywatne szkoły nasze w Cieszynie były jakąś twierdzą polskości, z której rzuca się bomby i granaty na Niemców, jakoby one miały charakter zaczepny. Przecież te szkoły zostają pod bezpośrednim nadzorem opawskiej Rady szkolnej, przecież czuwa nad niemi inspektor szkolny narodowości niemieckiej. I podczas gdy inspektorzy wyrażają się zawsze, ustnie i pisemnie, w referatach urzędowych, z wielkiem uznaniem o pracach polskich nauczycieli, gdy nigdy z ich ust nie słyszeliśmy urzędowej skargi o jakiemś podjudzaniu dzieci w szkołach polskich przeciw Niemcom, — to Niemcy śląscy krzyczą w niebogłosy, że szkoły polskie burzą spokój narodowościowy na Śląsku.

Jedna z dwojga zatem: albo szkolni urzędnicy niemieccy kłamią i faworyzują Polaków, — albo kłamią Niemcy nieurzędowi, wrzeszczący w ciałach reprezentacyjnych i gazetach, że szkoły polskie wnoszą zarzewie wojny narodowej na Śląsk. I gdyby nienawiść nie zaślepiała szowinistów i prusofilów śląskich, woleliby raczej upaństwowione mieć w Cieszynie gimnazyum polskie, bo wtedy rząd centralny i Rada szkolna, w których Niemcy zawsze mają większość, bez porównania silniejszy miałyby na nie wpływ, niż obecnie, gdy zakład ma charakter prywatny. Bo przecież p. Demmel z towarzyszami nie zechce przypuścić, aby Polska dała upaść gimnazyum polskiemu w Cieszynie, gdyby go nawet nie wzięto na etat rządowy.

Z przeproszeniem głupia wprost jest gadanina „N. Fr. Presse", która wzywa prezydenta Koerbera do wytłomaczenia p. Jaworskiemu, że wpływ Koła polskiego kończy się u granic Śląska lub gdy go straszy następstwami upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. P. Koerber ma więcej rozsądku, niż autor artykułu „Nowej Pressy" żółci i złości, i wie, że najpierw każdemu klubowi i posłowi wolno zajmować się zarówno wszystkiemi sprawami i krajami Austryi, a tem bardziej ma Koło polskie prawo i obowiązek zajmować się sprawą Śląska, gdy zasiada w niem jedyny przedstawiciel polskiej ludności tego kraju. P. Koerber wie także, że niedotrzymanie obowiązujących przyrzeczeń nieładnie się nazywa i że Niemcy, którzy znieśli tyle upaństwowień czeskich szkół średnich, zbyt mają wytrenowane gardła, aby udławić się mieli upaństwowieniem szkoły polskiej.

Koło polskie musi teraz pilnować sprawy i przedewszystkiem zażądać od p. Koerbera wyjaśnień, dla czego robi trudności w otwarciu seminaryum polskiego w Cieszynie.

A tych Niemców, którzyby uczuli grzeszną chętkę dawania posłuchu surmom pruskim z Fichtegasse, ostrzegamy przed przenoszeniem hakatyzmu z nad Sprei do Austryi. Następstwa takiej roboty byłyby dla nich bardzo... niezdrowe.

„Pro Polonia".

Protest Włoch przeciwko gwałtom pruskim, dokonywanym na dzieciach polskich w Poznańskiem, zamknięty został 30 lipca b. r. liczbą około 120.000 głosów. — Brały w nim udział miasta: Rzym, Medyolan, Turyn, Padwa, Bolonia, Wenecya, Werona, Piza, Luka, Mantua, Florencya, Liworno, Genua, Neapol, Porto Maurizio, San Remo, Oneglia, Albenga, tudzież drobne osady i wioski. Protestowano w sposób dwojaki. Już to przez podpisywanie imiennych list, zaopatrzonych krótkim, określającym cel nagłówkiem; już też instytucyami i stowarzyszeniami, z tekstem protestu, na ogólnych lub umyślnie w celu tym zwołanych zebraniach uchwalonym, a przez odnośne komitety podpisanym.

Listy imienne podpisywały wszystkie warstwy społeczne, ze znaczną przewagą żywiołów ludowych. — Obok starych rodowych nazwisk: Doriów, Donatich, Capellich, Viscontich, Montaldich, Giantuoków, Somnarirów i t. d., tudzież zasłużonych i współcześniejszych: Mantegazzów, Garibaldich, Parudich, Mazaglianów, Ratazzich, Lollinich i innych — znajdują się całe szeregi list, na które dość spojrzeć, aby poznać, że przechodziły przez ręce ciężko pracujące, do pióra nienawykłe. Znajdują się też i takie listy, na których jedna ręka kładzie wiele nazwisk — za analfabetów. Jak bowiem świadczy p. Teodor Ferona, bibliotekarz akademii marynarki w Liworno, całe gromady rybaczek przychodziły tam z pobrzeża, prosząc, aby za nie „polski papier" podpisać. Nieraz też drżące pióro suwa się w grubych palcach po ołówku, a człowiek, który w ten sposób kładzie swój nieczytelny podpis na proteście, przychodzi z wioski, głęboko w Apeniny zapadłej.

Ze stowarzyszeń protestujących w pierwszym rzędzie wymienić należy pełen inicyatywy „Związek kobiet" („Unione Feminile"), obejmujący szerokie kręgi towarzystw: nauczycielskich, oszczędności kobiet, opieki nad pracującemi matkami i dziećmi, szkół zawodowych, wyższego kształcenia się, wzajemnej pomocy, na którego proteście podpisana pierwsza Ada Negri i wiele innych. Dalej spotykamy tu poszczególne sekcye narodowego Towarzystwa edukacyjnego: lombardzką, liguryjską, toskańską, stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych, nauczycieli szkół początkowych z San Remo, z Oneglii, z Albengi, uniwersytecką bibliotekę w Rzymie, kolegium rzemiosł wyższych we Florencyi, szkołę żeńską sztuk i przemysłu imienia królowej Małgorzaty w Neapolu, nauczycielskie seminaryum imienia Wiktora Emanuela tamże. Dalej idą protesty: Towarzystwa demokratycznego w Genui, partyi socyalistów włoskich, związku chrześcijańsko-ludowego, zgrupowanego około czasopisma „Catolico-Militante" w Genui, oraz takiegoż związku filialnego w Medyolanie i t. d. Najliczniejszego kontyngensu protestujących dostarczyły stowarzyszenia rękodzielnicze: wzajemnej pomocy, polepszenia warunków pracy, wyższego i wzajemnego kształcenia się, kooperacyjne związki robotnicze, tudzież Izby pracy („Camere del lavoro"), będące niejako syndykatami tych związków i tych stowarzyszeń.

Obok warstw robotniczych stanęły włoskie uniwersytety. Inicyatywę wziął tu Rzym, — w którym 1 marca zawiązał się „komitet centralny narodowy", a w skład jego weszli przedstawiciele wszystkich wydziałów. Komitet ten uchwaliwszy odezwę, powołującą inne uniwersytety włoskie do współdziałania, — ogłosił w rzymskim „Secolo" wezwanie do rektorów uniwersytetów włoskich, aby się do akcyi protestu przyłączali, a protest swój rozlepił w aulach i na ulicach Rzymu w tym samym czasie, kiedy kanclerz Niemiec, hr. Bülow zjechał do Włoch dla porozumienia się z ministrem Prinettim.

Niezależnie od uniwersytetów protestowały: Genueński Związek młodzieży „Jura Italiae", tudzież grupa studentów republikanów „Goffredo Mameli".

Z osób prywatnych, które w akcyi protestu najczynniejszy wzięły udział, należy z wdzięcznością wymienić: panią Hersylię Majno, żonę deputowanego, stojącą na czele „Związku kobiet włoskich" w Medyolanie; panią Mariani, redaktorkę czasopisma „Italie Feminiale" w Turynie; dra Accari, który kilkakrotnie zabierał głos w publicznych konferencyach o Polsce; dra Monetę, prezesa lombardzkiego Związku powszechnej Ligi pokoju; p. Gizeldę Rapizardi, rządową inspektorkę zakładów naukowych żeńskich; adwokata Begcya z Turynu, profesora Tomé, generała Turra, sędziwego przyjaciela i towarzysza broni Kossuta; margrabinę Tartarini, znaną prelegentkę z Rzymu; prof. Arnolda Cervesato, vice-prezesa syndykatu prasy włoskiej; p. Boneschi-Ceccoli, poetkę i przyjaciółkę Lenartowicza; p. Piotra Barberę, prezesa Tow. filologicznego we Florencyi; p. Jadwigę Salvi z Werony, autorkę cichą popularnego we Włoszech wiersza „Do polskich dzieci" i p. Reinę Melli, jedną z najczynniejszych przedstawicielek ruchu kobiecego i ekonomicznego.

Jednym z faktów najbardziej w akcyi tej znamiennych było samorzutne tworzenie się w całych Włoszech komitetów „Pro Polonia", które to komitety organizowały zebrania, konferencye, manifestacye, wydawały i rozrzucały odezwy, przysyłały do Florencyi swoich delegatów i budziły nader żywy ruch w prasie nietylko na korzyść samej akcyi protestu, ale także na korzyść ogólnej naszej narodowej sprawy. Jakoż całe Włochy przejął mocny duch zapału, braterstwa, duch żywej gotowości do czynu, a wyrazem tego ducha stała się szczególniej młodzież uniwersytecka. Z niejaką też pewnością twierdzić można, iż akcya protestu rozżarzyła i wspomnienia i porywy, stając się nowym węzłem, zacieśniającym sympatye pomiędzy Włochami a Polską. A to, tak w tej chwili popularne i szeroko rozbrzmiewające po półwyspie hasło: „Pro Polonia", może kiedyś, w danej chwili nabrać dla nas głębokiego i żywotnego znaczenia.

Oto niektóre z dokumentów akcyi:

1) Odezwa centralnego komitetu uniwersyteckiego w Rzymie:

„Kiedy Henryk Sienkiewicz podał wiadomość o gwałtach pruskich we Wrześni, dreszcz zgrozy przebiegł nam serce, a okrzyk jednogłośnego oburzenia odpowiedział na jęk męczonych dzieci. Na młodzież włoską, na spadkobierców pokolenia mężów, którzy o niepodległość Ojczyzny walczyli, spada w pierwszym rzędzie obowiązek protestowania przeciw okrucieństwom pruskim i przesłania bohaterskim dzieciom polskim bratnich życzeń i bratniej zachęty. Koledzy! W imieniu prawa narodów, w imieniu wolności sumienia, w imieniu najświętszych zasad sprawiedliwości wzywamy was do podpisywania następującego porządku dziennego:

Oburzeni do głębi niesłychanem prześladowaniem, jakiemu poddane zostały dzieci polskie, którym chcą wyrwać z serca i z pamięci język macierzysty i odjąć ostatni puklerz narodowej wiary, a zarazem przejęci czcią dla niestrudzonego heroizmu, z jakim od najdawniejszych czasów naród polski walczy w obronie praw swoich, studenci włoskich uniwersytetów — w uznaniu, iż pierwszym obowiązkiem wolnego i cywilizowanego ludu jest nieść pomoc zagrożonej wolności i sprawiedliwości — wznoszą jednomyślny okrzyk protestu na rzecz szlachetnej i cierpiącej Polski!" (C. d. n.)

Hluboka, Czechy 4 września 1902.

Marya Konopnicka.

Demonstracye czeskie i niemieckie.

(Koresp. „N. Reformy").

Ostrawa Morawska, 9 września.

Przeżyliśmy szczęśliwie i... bez szwanku — co podnieść trzeba — podwójną uroczystość narodowo-gimnastyczną, której byliśmy dosyć obojętnymi widzami. Sokoli czescy od dwóch lat umacniali i ćwiczyli skrzydła swoje do zlotu w M. Ostrawie, a „turnerom" niemieckim w ostatniej chwili narosły grzebienie i powstała chętka urządzenia kontrdemonstracyi. Nieszczęśliwa myśl, bo niemieckość tutejsza przeważnie opiera się na żydach, kiepskich „turnerach". Kontr demonstracya wypadła też bardzo mdło. Sokołów czeskich przyjechało przeszło 3.000 — „turnerów" kilkadziesiąt.

Pozwalali sobie wprawdzie Niemcy, przeważnie gołowąse wyrostki, stojąc tu i owdzie małemi gromadkami, a kryci mnóstwem skonsygnowanych żandarmów na krzyki „Heil!" — ale na to tylko, aby ich przegłuszyły gromkie okrzyki „Na zdar!" z tysiąca piersi. Jakie to usta wołały owo „Na zdar", dużo dałoby się o tem mówić. Faktem jest, że kiedy stojąc w kilku na rogu jednej z ulic zawołaliśmy na próbę „Czołem" — z kilkuset piersi stale powtarzał się okrzyk „Czołem" — i gdyby tak spróbować co kawałek polskiego okrzyku, pokazałoby się, że ta cała masa ludu, odprowadzająca czeskich Sokołów, te tłumy, któremi chlubili się Czesi, i któremi na głowę pobili marną demonstracyę niemiecką, to ci przez Czechów nieuznawani, ignorowani, lekceważeni, w czasie wyborów zamiast Polakami „braćmi Słowianami" nazywani, Polacy!

W każdym razie widzieliśmy rzecz rzadką. Przed pochodem czerwonych koszulek szereg żandarmów, i zamykający pochód szereg żandarmów. Dziwne skojarzenie c. k. mundurów z wojskiem narodowem sokolem!

Ćwiczenie na boisku wypadło wspaniale. Ćwiczyło 1400 Sokołów ze wszystkich stron Czech i Moraw, a nawet i Śląska, ale ci „Czecho-Słowane" i Sokoli śląscy — mieli jedno charakterystyczne znamię — mówili po polsku — co jednak nie przeszkadza im być dzielnymi Sokołami czeskimi. Może i tu czas przyniesie nam zmianę. Może mniej będzie Sokołów czeskich na Śląsku, a może za lat kilka podniosą się czoła polskich robociarzy w Ostrawie, a chyląc je przed sztandarem polskiego Sokoła tem raźniej i powszechnie wołać będą „Czołem!"

Oby ta szkoła polska, co powstaje — i dać ma wyrazy naszej świadomości narodowej i naszej dbałości o kresy, i ma być wyrazem naszej siły, skupiła około siebie zastępy tysiączne polskiego robotnika, aby nie uświetniały obcych obchodów i uroczystości, ale domagając się tu praw im należnych,

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

30 Tom pierwszy.

Wstali obydwaj, pożegnali panią. Schodząc ze schodów odczytał Gardow nazwisko podpisane na kwicie: Wielońska, i rzekł do towarzysza:

— Dziękuję ci za pomoc Nikandrze Aleksiejewiczu... teraz będę siedział w domu, bo jest ładna dziewczyna, — zaśmiał się.

— Zawcześnie się cieszysz, nic z tego nie będzie, ona Polka, a ty ruski.

— Zawsze spróbuję, a potem dowiesz się, po czyjej stronie prawda, — uśmiechnął się z zarozumiałością, — toż u nich bieda, czterysta rubli pensyi, śmiech powiedzieć.

— Ja znam Polki i nie wierzę w twe powodzenie.

— Przyszłość pokaże.

Wychodzącym przypatrywano się z okien oficyny pierwszego piętra, i do matki rzekła Polcia z żalem:

— Szkoda, że mama wynajęła Moskalowi, może, pijak?

— Nie mogłam przebierać, wiesz sama najlepiej, już kwartał pokój pustką stoi, a muszę płacić komorne; Bogu dzięki, że trafił się lokator, aż lżej oddycham.

— Proszę mamy, — odezwał się Ignaś, — czy mogę dostać wcześniej herbatę, bo chciałbym wyjść jeszcze.

— Dokądże tak późno?

— Po szóstej mamy się zebrać w kilku u jednego z kolegów...

— Czy dla nauki szkolnej.

— Tak mamo, — zarumienił się lekko, — dla nauki.

— Polciu, jak myślisz, możebyśmy dziś wypili wcześniej herbatę... miałaby Janowa spokój wieczorem.

— Dobrze mamo... gdyby jednak przyszedł pan Ludwik...

— Czy obiecał przyjść?

— Wspominał, że jeśli mu tylko czas pozwoli...

— Wiem już, wiem, — uśmiechnęła się matka, — to dziwne, że zawsze mu czas pozwoli... napijemy się później... chodź Ignasiu, dam ci herbaty.

Po wyjściu matki, Henio, blondynek z ciemnemi, wesołemi oczkami spytał siostry:

— Polciu, czy pan Ludwik będzie twoim mężem?

Dziewczyna zarumieniła się i odpowiedziała tonem nauczycielki:

— Wstydź się, Heniu, zadawać takie niemądre pytania... pan Ludwik jest tylko przyjacielem naszym, przynosi nam książki i uczy mnie.

— A czego ciebie uczy?

— Mówiłam ci, abyś nie był taki ciekawy... uczy mnie historyi.

— Jak dorosnę taki wielki, jak ty teraz, nie chcę żadnego nauczyciela.

— Dobrze już, dobrze... tylko pamiętaj, Heniu, nie wyrywaj się z niepotrzebnemi pytaniami, zwłaszcza przy panu Ludwiku.. przyrzekasz mi, Heniu? — i pogładziła jasne jego włosy.

— Dobrze, Polciu, tylko żebym mógł wiedzieć, jakie to pytania są niepotrzebne — uśmiechnął się figlarnie.

— Najlepiej o nic nie pytaj.

— Heniu! — zawołała matka przez otwarte drzwi.

Chłopczyk pobiegł do jadalnego pokoju, w którym kończył herbatę Ignaś.

— Może, Heniu, napijesz się teraz herbaty i zjesz bułkę ze sardelkiem?

— A mama? A Polcia?

— Będziemy piły później, ale ty musisz iść wcześniej do łóżeczka.

— Ja wypiję razem z mamą i zaraz pójdę spać, dobrze, mamo?

— Pamiętaj, byś się nie napierał zostać dłużej z nami.

— Dobrze, mamo.

— Kiedy wrócisz, Ignasiu? — spytała syna, ubierającego się w płaszcz gimnazyalny.

— Za godzinę, najpóźniej za półtorej.

Matka spojrzała na skromny, wiszący zegar, mówiąc:

— Teraz jest szósta, pamiętaj, Ignasiu, najpóźniej o siódmej, bo będę niespokojna.

— Wrócę, mamo — i pożegnawszy się, wyszedł szybko.

Posprzątawszy ze stołu, weszła matka do saloniku, w którym na małej kozetce pod oknem czytała córka.

— Co ty, Polciu, czytasz?

— Bardzo ciekawą książkę, którą mi przyniósł pan Ludwik.

— O czemże? — spytała, siadając przy córce — czy to może jaki romans?

— Nie, mamo, to historya.

— Hm... historya?... Odłóż książkę na chwilę, pogadajmy.

— I owszem, mamo.

— Widzisz, Polciu, jesień już późna, trzeba pomyśleć o jakimś żakiecie dla ciebie.

— Moja mamo — uśmiechnęła się — skądże przypłynęły te bogactwa?

— Obliczyłam się i wystarczy na żakiet dla ciebie, a twój stary przerobię dla siebie.

— O co to, to nie! — zawołała — mama musi kupić sobie coś ciepłego na zimę, a mój żakiet będzie doskonały dla mnie, trzeba tylko dodać manszety aksamitne i futrzany kołnierzyk... ale jak to mama liczy te wydatki nadzwyczajne.

— Rachunek prosty, pensyi trzydzieści trzy ruble; ze stypendyum Ignasia dwanaście rubli 50 kopiejek; procent od trzech tysięcy dwadzieścia pięć rubli, razem miesięcznie siedmdziesiąt rubli. Dziś gdy mamy lokatora za piętnaście rubli, płacimy za mieszkanie tylko piętnaście, zostaje nam na dom pięćdziesiąt pięć rubli. Przy oszczędności możemy łatwo odłożyć na ubranie piętnaście rubli.

— Jeśli jesteśmy tacy bogaci — śmiała się wesoło — a zapomniała mama o moich dochodach, ośm rubli miesięcznie, możemy pozwolić sobie na tanie futerko dla mamy... moja złota mamo, proszę sobie kupić — całowała rękę — Heniu i ty proś mamy.

Chłopczyk podbiegł i nie wiedząc, o co ma prosić, całował rękę matki, za przykładem siostry, mówiąc:

— Proszę mamy... bardzo proszę...

— Heniu, idź się bawić — zawołała matka — mały głuptasie, nawet nie wiesz, o co rzecz idzie, a prosisz.

— A Polcia, czy nie prosiła? — zaśmiał się i pobiegł do jadalnego pokoju.

— Moja Polciu, miejże rozum, mnie starej nic nie potrzeba, byle się ubrać, a jak, to mi jest obojętne. Co innego ty, młoda, chodzisz po lekcyach, ludzie zwracają uwagę jak ty się ubierasz.

— Co mi ludzie, nic mnie oni nie obchodzą tylko mama jedna.

— A pan Ludwik? — zaśmiała się matka.

— Pan Ludwik nie zwraca wcale uwagi na strój, a gdyby i zwracał, to znów tak dalece nie zależy mi na nim.

— Moja Polciu, — rzekła matka po chwili, — dlaczego on nie oświadczył się dotychczas formalnie?

— Czy nie mówiłam mamie? — odpowiedziała z wyrzutem w głosie, — jeśli przed tygodniem powiedział, że z chwilą gdy zostanie adwokatem przysięgłym, poprosi mamę o moją rękę, i pytał czy ja pozwalam na to, chyba dosyć wyraźnie oświadczył się o mnie.

— A kiedyż zostanie adwokatem?

— Najdalej za rok, zależy to od różnych warunków, na których się nie znam.

— Hm... niech już i tak będzie, ale zawsze wolałabym, aby te formalne oświadczyny odbyły się teraz.

— Trudno moja mamo, ja przecież nie będę go namawiała, — odpowiedziała chmurna.

— Ciekawa rzecz dlaczego on zwleka? Wydaje się człowiekiem szczerym, uczciwym, honorowym...

— I jest takim moja mamo, i niech mi mama wierzy, że prócz materyalnych powodów ma inne, nie mniej ważne.

— Ty wiesz o nich i nie mówisz mi?

— To nie moja tajemnica, ale jego, i nie wolno mi powiedzieć.

— Muszę ja sama zapytać jego, jeśli tobie powiedział, może i mnie.

— Nie, nie, moja mamo, nie zrobi mama tego, on straciłby do mnie zaufanie, a to byłoby okropne, — mówiła prawie ze łzami.

— Jeśli nie chcesz, to nie, byle się to wszystko dobrze zakończyło?

— Jak najlepiej moja mamo, tylko ani słowa przed nim, dobrze?

— Ty jednak powiesz mi zawsze wszystko co ciebie dotyczy, przyrzekasz Polciu?

— Ależ, jak najchętniej, ja nie mam przed mamą żadnych tajemnic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dźwignęły sztandar narodowy i osłaniając granicę dzierżaw naszych, z 40.000 piersi polskich dały rozbrzmieć jednej pieśni i jednemu hasłu: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ *Kresowiec.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 8 września.

(Bilans „uroczystości cesarskich“. — Nasze straty. — Kuzyn Hohenzollernów. — Czwórka szambelanów. — Na rozkaz cesarski. — — Hr. Teodor Żółtowski. — Zakulisowe wpływy. — Odpowiedź „Tageblattu“. — Niepopłacające służalstwo. — Zyski Niemców. — Rozgoryczenie wśród weteranów. — Kłopot prasy niemieckiej. — Germania. — Nasza odpowiedź).

Przeszło wszystko — minęło — i życie znów u nas zwykłym toczy się trybem. Rozglądamy się teraz wkoło i badamy, ażali rzeczpospolita nasza jakiegokolwiek nie poniosła szwanku. — I z radością stwierdzamy, iż wyrządzone tą burzą niemiecką szkody są tak maleńkie, że niema powodu biadać nad niemi. Połamała tylko kilka drzewek i garść chwiejnej trzciny, ogół zaś pozostał nietknięty. Z dumą rzeczywiście wskazać możemy na dojrzałość szerszych warstw społeczeństwa naszego. Solidarność i karność narodowa warstw tych przewyższyła najśmielsze nasze oczekiwania i wielką jest dla nas otuchą na przyszłość. Napróżno szukali dygnitarze niemieccy ciekawych tłumów polskich, pragnąc zaimponować im wspaniałością potęgi cesarskiej; tłumów tych nie było i tem samem upadł też i najważniejszy może cel tych „dni cesarskich“. Pokazaliśmy im, że nam bynajmniej nie imponują ani złością swą, ani potęgą. I to, jak się zdaje, martwi ich najbardziej.

Z uchwalonej ścisłej abstynencyi wyłamało się — oprócz księcia Radziwiłła, który dla pokrewieństwa z rodziną Hohenzollernów poświęcił godność prezesa naszego Koła parlamentarnego — tylko czterech „polskich“ szambelanów i kamerjunkrów, a mianowicie: Morawski z Luboni, hrabiowie Taczanowski z Taczanowa i Łącki z Posadowa, oraz Kurnatowski z Pożarowa. — Na czynione im z tego powodu zarzuty odpowiadają, że nie mogli postąpić inaczej, gdyż otrzymali stanowczy rozkaz cesarski, wzywający ich do pełnienia służby w Poznaniu. Uniewinnienie to nie wytrzymuje krytyki.

Taki sam bowiem rozkaz otrzymał także piąty szambelan polski, zacny p. Teodor Żółtowski, wicemarszałek Sejmu prowincyonalnego, a jednak nie wziął udziału w uroczystościach, nie jeździł za powozem cesarskim. Co więcej, oświadczył stanowczo, że gdyby koniecznie żądano pełnienia służby w dniu tym w Poznaniu — złoży natychmiast urząd szambelana. I to poskutkowało — przestano nalegać na niego. Dla czego ci czterej panowie tak samo nie postąpili? Czy rzeczywiście „liberya“ szambelańska jest im tak cenną i drogą, iż zamiast wyrzec się jej, woleli zdeptać godność narodową i zaprezentować się nam jako „Prusacy“? Cesarz bowiem, nie uznając w Księstwie wogóle Polaków, nie może też swoich szambelanów polskiej narodowości uważać za Polaków; ponieważ zaś ci czterej panowie, mimo to asystowali mu podczas uroczystości, dali dowód, że poddają się tym jego zapatrywaniom. Smutne to i bardzo bolesne, tem bardziej, że trzech z wymienionych panów należy do rodzin, które dotychczas dobrym tylko przykładem przyświecały społeczeństwu. Prasa tutejsza, krępowana względami na prokuratoryę, nie może niestety napiętnować postępek tych panów tak, jak na to zasługuje, społeczeństwo nasze już atoli wydało na nich wyrok, którego konsekwencye będą dla nich bardzo nieprzyjemne, chyba że wielką a szczerą ekspiacyą zmażą część swej winy.

Dobrze jeszcze, że na uniewinnienie swoje nie twierdzą, iż obecnością swą pragnęli złagodzić gniew cesarza, no i osobistemi stosunkami coś dla nas uzyskać. To bowiem powiększałoby tylko ich winę. Do takiej misyi, upokarzającej całe nasze społeczeństwo, nikt dziś nie ma prawa; byłaby ona zresztą zupełnie bezowocną i zbyteczną. Że jednakże z pewnej strony mimo to czyniono jakieś starania w tym kierunku, za tem przemawia odpowiedź, jaką tutejszy półurzędowo-hakatystyczny „Tageblatt“ dał na ów słusznie przez was napiętnowany artykuł „Dziennika Poznańskiego“. „Tageblatt“ pisze:

„Dziennik“, który uchodzić musi za organ arcybiskupi, miałby sposobność poinformować się, że co do zamiarów cesarza nie istnieje najmniejsza wątpliwość. — Nie brakło z polskiej strony prób, żeby wpłynąć na monarchę, ale to wszystko rozbiło się, bo właśnie mowa w gmachu stanów była odpowiedzią na to. Jeśli „Dziennik“ już dziś usiłuje jasny tekst mowy cesarskiej prawdziwie jezuickiemi kruczkami poprostu sfałszować, to będziemy mogli jednak czekać spokojnie, czy tego rodzaju krętactwa wywrą wpływ jakikolwiek“.

Należałoby rzeczywiście odsłonić te jakieś tajne wpływy, które bezustannie jeszcze mącą jasną drogę naszej narodowej polityki. Swoją drogą — z tej odpowiedzi „Tageblattu“ przekona się chyba „Dziennik Pozn.“ — jak zbłądził, dopatrując się w mowie cesarskiej jeszcze „znaku zapytania“.

I ci kupcy i przemysłowcy polscy, którzy z obawy przed utratą niemieckiej klienteli udekorowali oraz iluminowali swe sklepy i domy przekonają się zapewne rychło, że był to krok conajmniej bardzo ryzykowny. Hakata przyjmuje chętnie tego rodzaju objawy służalstwa, ale bynajmniej nie płaci za nie wzajemnością; napewno też dalej bojkotować będzie tych przedsiębiorców zarówno z tymi, którzy się nie upokorzyli — polska zaś ludność nie ma powodu popierać dalej rodaków, którzy zerwali solidarność narodową. To zapewne i te słabsze dusze wyleczy na przyszłość z ich służalstwa wobec Niemców.

Jak bardzo interesowała się uroczystościami w Poznaniu zagranica, na to dowodem znaczna liczba korespondentów pism zagranicznych, którzy przybyli na ten czas do Poznania. Byli tu między innymi reprezentanci gazet „Temps“, „Independance Belge“, „Morning Post“, „Daily Mail“ i t. d. Wszyscy mówili, że przyjechali dla tego, żeby sprawdzić hakatystyczne pogłoski o zamierzonym ze strony polskiej huczku. Tymczasem przekonali się, że Polacy zachowali się z wielką stanowczością ale i z wielką godnością, i wywieźli z Poznania pewność, że ludność polska w zaborze pruskim nie potrzebuje się jeszcze obawiać o swą przyszłość.

Polacy tedy nie ponieśli szkody z powodu tych „pruskich świąt“ w Poznaniu — co zaś zyskali Niemcy? Otóż wszystko przemawia za tem, że zyskali jeszcze mniej, niż Polacy stracili. Dyplomatyczne, bądź jak bądź, mowy cesarskie nie zdołały podniecić furyi teutońskiej tak, jak to uczyniła mowa malborska, nieodłączne zaś od takich uroczystości, po których wszyscy zwykle za wiele się spodziewają — kwasy, zraziły nawet wielu Niemców do rządu i hakaty. Mianowicie część spędzonych ze wszystkich stron weteranów wojskowych wróciła do domu ogromnie oburzona. Traktowano ich bowiem jak żaków lub rekrutów, godzinami całemi kazano im stać na piekącem słońcu i przepędzano z miejsca na miejsce jak trzodę. Pod Ławicą, podczas parady, koń żandarma kopnął jednego z weteranów, tworzących szpaler, w czoło tak, że biedak krwią się zalał. Gdy zaś towarzysze, oburzeni takiem traktowaniem, zamierzali wycofać się ze szpaleru, otoczyło ich wojsko i gwałtem przytrzymało na miejscu. Aby mieć wyobrażenie o usposobieniu weteranów podczas tych dni, trzeba było słyszeć wyzwiska i przekleństwa, jakie co chwila z ust ich padały.

Wręcz niemożliwą rzeczą jest dać w krótkości pogląd na stanowisko, jakie zajęła wobec tych uroczystości i mów prasa niemiecka. Każdy bowiem dziennik inaczej się wyraża, inne z nich wysnuwa wnioski. Już to dowodzi, że widocznie i prasę niemiecką spotkał zawód, że spodziewała się czegoś więcej i że dziś nie wie, jak pokryć swe rozczarowanie. Ciekawe jest stanowisko niektórych pism centrowych. Tak n. p. „Germania“ uważa również mowę cesarską za akt pojednawczy, zapewnia nawet, że centrum stoi zupełnie na temsamem stanowisku. Spamiętamy to sobie — do przyszłych wyborów.

Te wybory muszą się stać odpowiedzią na mowę cesarską, a wszystko układa się też tak, że rzeczywiście będą naszą odpowiedzią. Napór socyalistów na Śląsk z jednej, a bezwzględnie germanizacyjne stanowisko centrum z drugiej strony, pchają wprost polską prasę śląską do zajęcia stanowczo narodowego stanowiska. Dotychczas jeszcze nie rozpoczęto agitacyi, zwrot jednakże, jaki się uwydatnia n. p. w stanowisku „Katolika“, wróży jak najlepiej.— A będzie to wielki płacz w narodzie niemieckim, gdy z kraju, gdzie, według słów cesarskich, żyją tylko Prusacy, zawita do Berlina przynajmniej pół tuzina nowych posłów Polaków. *Z.*

Z technicznej wystawy jubileuszowej.

We wczorajszem sprawozdaniu z jubileuszu krakowskiego Towarzystwa technicznego zamieściliśmy opis wystawy jubileuszowej prac członków Towarzystwa technicznego, gdy jednak, dla braku miejsca, opis taki nie mógł być wyczerpującym, uzupełniamy go dzisiaj.

Gdy nam przedewszystkiem na tem zależeć powinno, aby technika przyczyniała się do rozwoju ekonomicznego naszego kraju, który oprzeć się powinien na przemyśle kopalnianym i fabrycznym, oraz na gospodarstwie rolnem, zaczynamy od przeglądu tych produkcyj.

W licznych rysunkach i tablicach administracya dóbr hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic wystawiła w sali Nr 35: plan cegielni w Krzeszowicach, plan postępowej stajni, obraz produkcyi tej cegielni i zarobku robotników. Efektownie przedstawiają się wyroby tej cegielni z gliny zwyczajnej i ogniotrwałej, dalej okazy cynku, ołowiu z Sierszy i węgiel z Sierszy i Tenczynka. W sali Nr 40, zajętej niemal w całości przez wyroby ślusarskie firmy J. Goreckiego, jedną ścianę zajmuje firma K. Rzący i Chmurskiego z wyrobami głośnych wód mineralnych leczniczych we flaszkach i syfonach, oraz służące do objaśnienia wyrobów tej firmy broszury, fotografie, oraz grafikony rozwoju tej fabryki. P. Ehrenpreis, właściciel fabryki dachówek i cegieł w Płaszowie, z materyału tego wystawił strzelisty kiosk w krużganku II piętra uniwersytetu, który, ładnie udekorowany festonami, łączy przyjemne z pożytecznem. Przechodząc koło sali Nr 35, już zdaleka uderza nas silna woń nafty, zwiększająca się, gdy wstąpimy do tej sali. Tam bowiem firma Fibicha-Stawiarskiego, kopalnia i rafinerya nafty w Chorkówce rozlokowaną jest z swemi produktami. W ogromnych, podłużnych słojach lśni się kilka rodzajów nafty, bądź w stanie surowym, lub przedystylowanym, ogromne bryły koksu leżą na stopniach, zewsząd porozkładane są plany wierceń, narzędzia wiertnicze, graficzne zestawienia produkcyi i t. p. Tosamo spotykamy w sali Nr 33, zajętej przez Mac Garveya, Towarzystwo naftowe w Gorlicach. Z ładnemi okazami wystąpiła także rafinerya nafty hr. Skrzyńskiego z Libuszy. W krużganku II piętra p. Jan Götz-Okocimski wystawił plany zabudowań swego światowego browaru, dalej wytwory fabryczne od surowego aż do gotowego produktu, sposób opakowania tychże, i t. p. Dominuje nad wszystkiem ogromna, kolorowa tablica graficzna, uwidaczniająca rozwój fabryki w każdym szczególe, od dnia powstania do dzisiejszego. Taki sam, choć na mniejszą skalę, obraz dał p. John, właściciel browaru w Krakowie, który, prócz tego, wystawił szkatułkę z ciekawemi dokumentami historycznemi, odnoszącemi się do piwowarstwa w Polsce. Są to dekreta, przywileje, listy i uniwersały kilku królów polskich w sprawie piwowarnictwa w Polsce, z tych zaś ciekawym jest dekret Władysława IV „o prowadzeniu piwa dobrego“. Niektóre sięgają czasów bardzo odległych, bo aż Warneńczyka, dalej idą dokumenta Zygmunta Starego, Stefana Barego, Wiśniowieckiego i Sobieskiego. Dokumenta te są autentyczne, kilka tylko z powodu spalenia się oryginałów zostało skopiowanych. Byłoby do życzenia, aby któraś z instytucyj naukowych lub muzeów dokumenta te, jako mające wartość archeologiczną i historyczną nabyła, w celu należnego ich zachowania od zagłady.

Odpowiednio do okazów piwnych przedstawia się nasza krajowa produkcya cukru. Piękne okazy fabrykacyi cukru, począwszy od buraka, a skończywszy na wszelkiego rodzaju gotowym cukrze, wystawiła cukrownia i rafinerya w Przeworsku.

W wędrówce naszej powracamy jeszcze do wyrobów cegielniano-kaflarskich i cementowych. Wystawili w tym dziale: próby kafli i wyroby majolikowe Adam Kirchmajer, fabryka pieców w Dębnikach, materyały surowe i produkt gotowy z cementu Bernard Liban z Podgórza, wyroby cementowo-betonowe Meus i Górski inżynierowie, bardzo ładne okazy cegły zwyczajnej, licowej i profilowanej, dachówek różnego typu i drenów dali pp. Edward Uderski i Wład. Wimmer.

Z urządzeń fabrycznych na wielką skalę ładnie zaprodukowała się fabryka Władysława Zamojskiego w Zakopanem, która wystawiła wyroby z masy drewnianej, tektury, wyroby tartaku w Zakopanem, oraz plany nowej turbiny. Z fabryk wyrobów żelaznych nieprześcignioną się okazała firma E. Zieleniewskiego, która na wystawie tej dała oprócz innych wyrobów, maszyny i urządzenia wodociągowe. Wyroby szczotkarskie, trwałe i gustowne wystawił inżynier Baltazar Bogucki, właściciel fabryki szczotek w Zwierzyńcu. Z fabryk prosperujących w kraju, bogato reprezentowane są na wystawie przez swoje wyroby jeszcze dwie: Fabryka sody amoniakowej w Szczakowy i fabryka kwasu siarkowego Rudolfa Schuberta z Gorlic. Łącznie z taką produkcyą idą w parze liczne podręczniki i modele aparatów laboratoryjnych, opracowane i wystawione przez polskich uczonych, które wymieniliśmy w wczorajszem sprawozdaniu.

Również, jak już wczoraj wspomnieliśmy, najobficiej wystąpili na wystawie ze swemi pracami polscy architekci. Każdy dał szkice i studya, oraz rysunki i fotografie najpiękniejszych swoich prac w dziedzinie architektoniki. Oto ich spis: Alfred Broniewski (szkice na „Dom Narodowy“ w Cieszynie i inne), Władysław Ekielski (liczne projekta konkursowe), Władysław Kleinberger (szkice licznych budynków i żyrandol z żelaza kutego na 17 świec), Karol Knaus (liczne projekty, między nimi sarkofagi w krypcie na Skałce), Piotr Kozłowski (projekt kościoła), Józef Królikowski architekt ze Lwowa (rysunek fasady gal. Kasy oszczędności), Hugon Kuder bud. z Warszawy (plany kościołów, rekonstrukcye zamków), Sławomir Odrzywolski (liczne projekta architektoniczne i publikacye), Kazimierz Piotrowski z Krzeszowic (szkice i fotografie wykonanych robót), Józef Pokutyński (Dom Akademicki w Krakowie), Jan Rakowicz ze Zgorzelic na Łużycach (plany architektoniczne i broszury), Ignacy Sowiński architekt z Wiednia (projekt kasyna oficerskiego w Wiedniu i inne), Tadeusz Stryjeński (projekta konkursowe), Ignacy Wentzl (projekta budowli), Teofil Wiśniowski i Ludwik Panczakiewicz architekci z Warszawy (projekta budowli), Jan Zawiejski (28 projektów wykonanych przez siebie budowli), Jan Sas Zubrzycki (takież projekta i plany, oraz publikacye).

Na wystawie niezwykle liczne znajdują się okazy, które świadczą, że technika na usługach nauki także wysoko stoi. Plany i publikacye odnoszące się do urządzeń wodnych i lądowych, komunikacyi, oświetlenia i ogrzewania elektrycznością, gazem, naftą i t. p., słowem w każdej dziedzinie nauki wystawa może dać cenne wskazówki.

Niepodobna tutaj wyczerpać obrazu pięknej i umiejętnie urządzonej wystawy. W interesie szerszej publiczności leży, aby jaknajliczniej zwiedzała wystawę, zawierającą bardzo wiele ciekawych, uwagi godnych okazów.

Kronika.

Kraków, 10 września.

W rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety odbyło się dzisiaj nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym na Zamku, na którem obecni byli przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, oraz wojskowość.

Czytelnia ludowa imienia Sewera. Dnia 22 b. m. staraniem krakowskiej „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się w Dołędze uroczyste otwarcie Czytelni ludowej imienia Sewera Maciejowskiego. Zarząd „Czytelni“ zwraca się z wezwaniem do przyjaciół niedawno zgasłego znakomitego pisarza polskiego, zarazem i tych wszystkich, którzy wzięli „listy“ składkowe celem zebrania książek lub datków na zakupno dzieł, o zwracanie „list“ i nadsyłanie książek pod adresem „Sekcya literacka Czytelni dla kobiet“ w Krakowie ul. Floryańska 32.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Modrzejewska wystąpi na scenie naszej dziesięć razy i da poznać miłośnikom sceny tym razem szereg nowych kreacyj. Z literatury naszej znakomita artystka grać będzie: hrabinę Idalię w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego, „Panią kasztelanową“ Korzeniowskiego, a może i „Protesilasa i Laodamię“ Wyspiańskiego. Ujrzymy także Modrzejewską w dwu nowych rolach Szekspirowskich: Izabelli w kom. „Miarka za miarkę“, oraz Konstancyi w „Królu Janie“. Z dawnych ujrzymy „Maryę Stuart“ Szyllera, „Walkę kobiet“ i zapewne „Lady Makbet“. Występy odbędą się najwcześniej z końcem października.

Przybyszewski nadesłał swój nowy 4-aktowy dramat „Matka“.

Odbywają się próby z „Sąsiadki“, dramatu Tadeusza Rittnera, oraz ze sztuki H. Ibsena „Podpory społeczeństwa“.

Rozdano artystom role z komedyi J. N. Kamińskiego „Staroświeczczyzna“ czyli „Postęp czasu“, oraz z „Zemsty“ Fredry.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy, zachęcony wielkiem powodzeniem, wystawia we czwartek „Szalony pomysł“, komedyę zlokalizowaną przez Śliwińskiego.

Węgiel dla miasta. Komisya węglowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Wandaliina Beringera, zastępcami przewodniczącego pp. Kazimierza Bartoszewicza i Juliusza Epsteina. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby powierzyła miejskiemu składowi zaopatrywanie w węgiel szkół i zakładów gminnych. W sprawie tej przedłoży komisya Radzie miasta szczegółowe warunki dostawy, więc gatunek węgla i ostateczną cenę.

Komisya przyjęła z żalem do wiadomości, że dr Wawrzyniec Styczeń nie przyjął wystosowanego do niego zaproszenia, aby i nadal jako członek z poza Rady należał do komisyi węglowej; komisya uchwaliła przy tej sposobności wyrazić drowi Styczniowi gorące podziękowanie za jego prace i zasługi około miejskiego składu węgla.

Roboty tramwajowe. Dzisiaj w Rynku głównym od strony Pałacu Spiskiego rozpoczęto roboty celem wymiany szyn na dawnych liniach. Kiedy jednak zacznie się budowa, przerwana od miesiąca, na nowych liniach kolei elektrycznej, a mianowicie Długa-Rynek-Zwierzyniecka, Rynek-Park Jordana i Rynek-Starowiślna niewiadomo. Podobno za 3 lata budowa tych linij ma być skończona!

Przejechanie. Dzisiaj przed południem dorożkarz przejechał w Rynku głównym 5-letnie dziecko i prowadzącą je starszą osobę. Wypadek jednak nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Zewnętrzne kontuzye opatrzono natychmiast na stacyi ratunkowej.

Schwytanie włamywacza. Policya krakowska aresztowała niejakiego Stanisława Kuźmińskiego, znanego włamywacza do mieszkań i sklepów, oddawna poszukiwanego, a dotąd zręcznie ukrywającego się przed okiem władz. Kuźmińskiego, na którym ciąży kilkanaście kradzieży, oddano sądowi karnemu.

Sprzeniewierzenie i ucieczka. Wczoraj kasyer Banku pobożnego i Arcybractwa miłosierdzia wręczył woźnemu Czytelni katolickiej, Wawrzyńcowi Czajce, kwotę 1600 koron, celem zapłacenia podatku, należnego od Banku. Czajka nietylko, że podatku nie zapłacił, ale przywłaszczywszy sobie pieniądze, zniknął z miasta, zostawiwszy żonę i dwoje małoletnich dzieci na pastwę losu. Za zbiegiem, który sprzeniewierzył tak znaczną kwotę, wdrożyła policya energiczne poszukiwania; śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz dr Clossman.

Pośpiech telegraficzny. W sobotę przed południem i po połdniu mniej więcej do godziny 6 nadano do jednego z domów na prowincyi (5 stacyj od Krakowa) w krakowskim urzędzie telegraficznym kilkadziesiąt depesz. Zamiast w godzinę, a najdalej w dwie po nadaniu, depesze te przyszły do adresata dopiero na drugi dzień, a między niemi były niektóre ważne i pilne, a spóźnienie tych depesz spowodowało różne przykre niespodzianki. Podobno wstrzymanie wszystkich nadawanych w tym czasie depesz nastąpiło z powodu, że wojskowość, kończywszy wtedy manewry, depeszami swemi zajęła wszystkie linie telegraficzne. Jeżeli urząd telegraficzny obowiązany jest ustawą dawać pierwszeństwo depeszom wojskowym — to powinien w takich razach stronom, przynoszącym depesze, powiedzieć o tem, aby uniknąć straty pieniędzy na depesze, które, spóźnione, nie mają żadnego znaczenia.

Sankcya ustawy. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, w sprawie wyłączenia miejscowości Józefówka ze związku gminy Kupczyńce powiatu tarnopolskiego, i ustanowienia z tej miejscowości osobnej, samoistnej gminy.

„Ministrowie“ w Zakopanem. Donoszą nam z Zakopanego, że obu sędziów rozjemczych ludność góralska nazywała ciągle ministrami. Podczas oględzin naocznych spornego terytoryum zawiązała się następująca rozmowa:

— Niech pon minister zrzucom surdot a bedzie im lzej — mówi przewodnik Jan Wola do jego ekscelencyi galicyjskiego sędziego rozjemczego p. Miniszka Tchórznickiego.

Potem, zwracając się do jego węgierskiego kolegi, ekscelencyi Lehockyego, powiada:

— Pon minister węgierski, choć mają już sporo latek, chodzą jesce lekko po górach.

P. Lehocky odpowiada mu czysto po słowacku i doskonale rozumieją się obadwaj. Góral jednak dziwnem okiem spogląda na „ministra“ węgierskiego, a potem mówi:

— Ja myślał, że na Węgrzech jest dosyć ziemi. Po co to państwu kawałka skał naszych?

Uwaga ta górala pozostała bez odpowiedzi.

Kamień węgielny pod gmach „Sokoła“ poświęcono 4 b. w Zaleszczykach. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Weber.

Niemieckie szykany. W Wiedniu bawiła, jak donosi „Przedświt“, deputacya polska ze Śląska Cieszyńskiego w celu poparcia sprawy otwarcia seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie jeszcze w tym roku. Deputacya była u wszystkich interesowanych ministrów (Körbera, Hartla i Böhm-Bawerka), a nadto konferowała z szefem sekcyi dr. Ćwiklińskim, który wyraził obawę, że zbyt głośne starania o seminaryum mogłyby zaszkodzić polskiemu gimnazyum w Cieszynie. Bawiący w Wiedniu prezes Koła polskiego, Jaworski, z którym deputacya w ciągłym pozostawała kontakcie, bardzo gorąco wziął do serca sprawę seminaryum i oświadczył gotowość poparcia u rządu żądania, by seminaryum jeszcze w tym roku było otwarte. Na tem też buduje deputacya swoje nadzieje.

Cieszyn. Podczas powrotu „Sokołów“ czeskich z Karwina przyszło na dworcu w Boguminie do starcia, z powodu którego pociąg, wiozący „Sokołów“, wstrzymano tam całą godzinę. „Silesia“ tak opisuje to zajście: Gdy pewien Niemiec zamierzał wejść do przedziału, w którym jechało kilku „Sokołów“, jeden z nich uderzył go garnkiem żelaznym (?) w głowę tak silnie, że Niemiec krwią się zalał. Na widok ten zbliżyli się ze wszystkich stron Niemcy i żądali wydania owego „Sokoła“. Tylko taktownemu wkroczeniu starszego komisarza starostwa frysztackiego p. Jaksy Bykowskiego zawdzięczyć należy, że zajście to nie doprowadziło do bójki. „Sokoła“, który je wywołał, szukano przez całą godzinę w pociągu i znaleziono go ukrytego w przedziale I klasy. Gdy go aresztowano, Niemcy uspokoili się i pociąg ruszył w dalszą drogę. (Nie ulega wątpliwości, że doniesienie to jest tendencyjnie zabarwione).

† S. p. Osiecki. Dnia 30 sierpnia b. r. zakończył życie w Nizzy Teofil Osiecki, oficer b. wojsk polskich 1831 r. w 92-gim roku życia. Zmarły spędził żywot pełen przygód: brał udział we wszystkich wypadkach europejskich od 1831 r., o których mniemał, że się łączy z niemi sprawa polska. Część swych przygód opisał w dziełku zatytułowanem: „Od Warszawy do Marokko“, Kraków 1888, zaopatrzonem przedmową J. I. Kraszewskiego, który je poprawiał. Zmarł w niedostatku, na ręku służącej Włoszki, pielęgnowany starannie i bezinteresownie przez doktora Tymowskiego. Cześć jego pamięci!

Z Warszawy. Wystawa pośmiertna dzieł Aleksandra Gierymskiego w pałacu sztuki, zjednawszy sobie jaknajlepsze uznanie wśród szerokich kół miłośników piękna, wciąż jest licznie zwiedzana. — Przez ubiegłe 2 dni świąteczne zwiedziło ją około 3.000 osób. Jeśli w dalszym ciągu wystawa będzie równie popieraną przez publiczność, niewątpliwie zbierze się fundusz, potrzebny na kupno kawałka ziemi cmentarnej i postawienie odpowiedniego grobowca.

Na rogu ulic Szarej i Czerniakowskiej rozpoczęto budowę wielkiego gmachu z mieszkaniami o jednym pokoju (łącznie z kuchnią) dla robotników, podług planów budowniczego Goldberga. Będzie to już trzeci tego rodzaju w dzielnicy powiślańskiej, dwa bowiem wzniesiono już przed laty kilkunastu. Nowy gmach wznoszony jest kosztem adwokata, p. Stanisława Rotwanda. Dnia 6 b. m. położono kamień węgielny pod budowę nowej siedziby dla klasy pracującej.

Przybyły do Warszawy z rodziną Maks Slima, boer, z kilku rodakami z Transwaalu, zamierza dać kilka popisów strzelania „bez chybienia.“

Budowę stałego teatru ludowego w parku praskim już rozpoczęto. Będzie to budynek murowany z pomieszczeniem dla 600 osób.

Samobójstwo ucznia. Dnia 5 b. m. mieszkańcy Piotrkowa, używający przechadzki około plantu kolejowego, byli świadkami samobójstwa 17-letniego ucznia gimnazyum piotrkowskiego, Malejewskiego, który rzucił się pod koła pociągu osobowego dążącego z Piotrkowa do Warszawy. Jedna z pań, przechadzająca się z dwojgiem dzieci, jeszcze na godzinę przed samobójstwem Malejewskiego, widziała go strasznie wzburzonego i piszącego coś pospiesznie na kartce. Kiedy miał nadejść pociąg, Malejewski ukrył się w rowie, niespostrzeżony przez nikogo, dopiero gdy rzucił się pod koła, wszczęto alarm i zatrzymano pociąg, z pod którego wyciągnięto Malejewskiego ze zmiażdżoną głową i nogami. — Z kartki, znalezionej przy samobójcy, okazało się, że krewni jego mieszkają w Grodnie, a on sam przed rokiem przyjechał do gimnazyum piotrkowskiego i w roku bieżącym bez egzaminu był promowanym do klasy VI. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Humor.

Mąż: Śniło mi się dzisiejszej nocy, że umarłem...

Żona: A jakże długo w czyśćcu byłeś?

Mąż: Ani chwilki! Święty Piotr, skoro tylko mnie zobaczył, zaraz zawołał: „Ty pójdziesz prosto do nieba, już ja znam twoją żonę...“

Ze świata.

Zjazd księgarzy odbył się onegdaj w Wiedniu. Obradowano nad poprawą położenia pomocników księgarskich i uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby koncesyi na księgarnię udzielano tylko ukwalifikowanemu pomocnikowi. Uchwalono także założyć stowarzyszenie pomocników księgarskich z całej monarchii austro-węgierskiej.

Nowy czyn bohaterski Niemców. Przed tygodniem przytrzymał parowiec wojenny rewolucyonistów na wyspie Haiti pod wodzą admirała Killika niemiecki okręt handlowy „Markomania“ i przeszukawszy go zabrał wszelkie znajdujące się na nim zapasy broni i amunicyi. Z powodu tego otrzymała stacyonowana na wybrzeżach wyspy Haiti niemiecka łódź działowa „Pantera“ rozkaz ukarania „piratów“, za jakich uznano haitańskich rewolucyonistów. Po dłuższej gonitwie statek ich „Crête a Preirot“ przydybany został przez „Panterę“ w porcie Gonaive. Dowodzący „Panterą“ kapitan niemiecki wezwał Killika do wydania zdobyczy i do opuszczenia okrętu wraz z załogą. „Admirał“ murzyński widząc, że silnemu przeciwnikowi nie podoła, poddał się konieczności i opuścił okręt, poprzednio atoli podłożył ogień pod prochownię. Gdy więc Niemcy zabierali się do zajęcia „zdobytego statku“, nastąpiła na nim silna eksplozya. Obawiając się dalszych, Niemcy nie weszli na pokład, lecz granatami zburzyli okręt murzyński do reszty. Killik tymczasem wraz z załogą dopłynął do brzegu i znikł w zaroślach. Pisma niemieckie rozpiaują się obszernie o nowem tem zwycięstwie floty niemieckiej.

Sprzeniewierzenie na hazardy. W Towarzystwie ubezpieczeń „Rosya“ w Petersburgu — jak donosi „Russ. Listok“ — odkryto roztrwonienie 50 tysięcy rubli przez kasyera-artelszczyka. Winnego aresztowano. Zeznaje on, iż $^2/_3$ sumy sprzeniewierzonej pochłonął mu totalizator, resztę... gra hazardowna w klubie.

Katastrofy kolejowe. Z Tyflisu donoszą: Na kolei kurskiej uległ onegdaj katastrofie pociąg osobowy. Dwóch podróżnych jest rannych.

Ze Samary telegrafują: W pobliżu Nowosergijówki pociąg osobowy kolei orenburskiej został zatrzymany wskutek zagrodzenia drogi przez nieznanego złoczyńcę. Znaleziono na szynach dwa kamienie, belkę mostową i 2 stare podkłady. Z ludzi nikt nic nie ucierpiał.

„Gwiżdże, jak anioł“. W Stanach Zjednoczonych zasłynęła obecnie panna Luiza Truax, popisująca się gwizdaniem koncertowem. Gwizdanie jej jest podobno tak wyrobione i artystyczne, że wywołuje zachwyt najpoważniejszych krytyków muzycznych w Ameryce. Jeden z nich, wróciwszy zachwycony z koncertu osobliwej artystki, rozpoczął recenzyę swoją temi słowy: „Zaprawdę, panna Truax gwiżdże, jak anioł.“

Kongres dla zabytków sztuki odbył się w Insbruku. Następny odbędzie się w r. 1906 w Sztokholmie.

Wybuchy wulkanów. Depesze „Biura korespondencyjnego“ donoszą dzisiaj:

Paryż. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę kablową z Fort de France pod datą 6 b. m. Gubernator poczynił zarządzenia co do opróżnienia północnej części wyspy i pomieszczenia ludzi mieszkających na południu wyspy. W Marne Rouge i w Ajouppa Bouillon rozpoczęto palić zwłoki. Zarządzone dochodzenia wykazały, że z ludzi zginęli tylko ci, którzy znajdowali się na ulicy, albo których domy były otwarte.

Neapol. Wezuwiusz daje znaki czynności. Niebezpieczeństwa nie ma jednak żadnego.

Katania. Według doniesień ze Stromboli, wulkan daje znak życia. Słychać liczne detonacye. Dym, który wydobywa się z krateru, unosi się nad całą wyspą.

Choroba carowej. Z Petersburga donoszą, że carowa była poważnie chorą. Upadła zeszłej środy ze schodów, które prowadzą do przyległego pokoju ze sali jadalnej w pałacu cesarskim i zachorowała silnie. Nastąpiło przedwczesne urodzenie nieżywego dziecka (chłopaka). Stan zdrowia carowej polepszył się, aczkolwiek i teraz jeszcze jest poważny.

Turysta wiedeński Ludwik Jellinek zginął onegdaj, spadłszy ze skały „Schneeloch".

Pożary. Z Rygi donoszą, że spalił się tam gmach gimnazyum.

W Wodzisławiu, miasteczku pod Jędrzejowem gubernii kieleckiej spaliło się onegdajszej nocy 60 domów.

Zmarli. Wincenty Krupka, inżynier, uczestnik powstania w r. 1863 urodzony w r. 1833, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m.

Julia Romaniszyn zmarła w Krakowie dnia 8 b. m., przeżywszy lat 28.

Antoni Bańko, krawiec, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m. w 69 roku życia.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Jerzemu Piwockiemu order żelaznej korony III klasy, staroście w Rzeszowie Władysławowi Fedorowiczowi tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Składki. Na fundusz wsparcia uczniów, ze szkół średnich i wyższych w zaborze rosyjskim za sprawy polityczne wydalonych, złożył p. T. Siemiradzki z Chicago 94 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. J. Tatomir 4 K 95 h, zebrane na wycieczce.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Stefan Kozłowski 2 K 48 h, niepobrane za bilet kolejowy.

Na fundusz zakupna akcyj Banku poznańskiego złożył p. J. Chodynicki 2 K.

Na odnowienie Wawelu złożył p. St. Barabasz 7 K, zebrane przez dzieci na Starej Polanie w Zakopanem.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 11 września: „Ponad wodami", dramat w 3 aktach Jerzego Engla, przekład Z. Wójcickiej i „Sąsiadka", dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W sobotę 13 września: „Podpory społeczeństwa", sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

W niedzielę 14 września: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Szalony pomysł", komedya w 4 akt., zlokalizowana przez Śliwińskiego.

Z kalendarza. We czwartek 11 września: Prota m., Jacka m. i Wincentego op.; w piątek 12 września Waleryana m. i Gwidona w.; w sobotę 13 września: Filipa Aleksandr. i Amata b. w.

Wschód słońca 11 września o godzinie 5 minut 11, zachód o godzinie 6 minut 03; długość dnia godzin 12 minut 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go września pochmurnie; termometr doszedł od + 12·2 do 16·8 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 10 września o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm, termometru + 13·8 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Wystawa drobiu i ptactwa domowego. Z Jarosławia piszą: Liczne grupy, szczególnie włościan, zwiedzają wystawę drobiu i ptactwa domowego. Widać wśród nich ludzi z powiatów sokalskiego i żółkiewskiego, a także z Przemyśla przybyła wycieczka. Uwijają się po placu wystawowym agenci kupców zagranicznych i traktują o kupno drobiu i jaj na termina dostawy.

Jury już ukończyła swą pracę i przyznała dyplomy honorowe: Księżnej Jerzowej Czartoryskiej za doborową kolekcyę kur, kaczek i gęsi, p. Obrębskiej za kury włoskie kuropatwie, p. Podwinowi za kolekcyę kur i kaczek Rouen, p. Molitorowi za kaczki Peking i gęsi emdeńskie, ks. Pasławskiemu za króliki belgijskie olbrzymy.

Srebrne medale ministerstwa rolnictwa przyznano pp. Bzowskiemu i Falkowskiemu za kaczki Peking, Frankowi z Wiednia za gołębie „Montauban" i Steciakowi za kanarki czerwono-żółte.

Bronzowe medale ministerstwa rolnictwa przyznano ks. Pasławskiemu za kury hamburskie, pp. Gondekowi za kaczki Peking, Jasińskiemu za gołębie „Indiany", Slaskiemu za gołębie listonosze, Wojtowiczowi za gołębie pawiaki, Buniowi za gołębie dragony i harceńskie garłacze, Jakubiecowi za kanarki harceńskie.

Dyplomy uznania Towarzystwa otrzymali pp. Nowosielecka, Gonoek, Bzowski, Chrośnicka, Beill, Jasiński, Wasylko, Bunio, Wojtowicz.

Listy pochwalne przyznano 30 wystawcom, nagrody pieniężne w złocie, dar księżnej Jerzowej Czartoryskiej otrzymało 6 wystawców, nagrody pieniężne w srebrze, dar gminy m. Jarosławia otrzymało 14 wystawców.

Ankieta, na którą przybył i radca dworu Straszkiewicz, uchwaliła odpowiedzi na 12 pytań, postawionych przez ministerstwo rolnictwa, co do doboru ras, chowu i handlu drobiem.

Dostawy dla kolei państwowych. Ministerstwo rozpisało dostawę 470 różnych wagonów na ogólną sumę 3.900.000 koron. Równocześnie wezwało, jak w roku zeszłym, wszystkie fabryki wagonów, aby, stosownie do zapotrzebowania, wnosiły do ministerstwa projekty w sprawie rozdziału dostawy pomiędzy poszczególne fabryki. Po nadesłaniu tych projektów nastąpi bezzwłocznie rozdział dostawy z uwzględnieniem stosunków robotniczych.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 września 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·— do 15·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·— do 13·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·10 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 4·60 do 5·60. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 5·60 do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·60. Jaja za kopę od 2·70 do 3·20. Masła za 1 klg. od 1·80 po 1·—. Masła za garniec od 6·30 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 10 września. Pszenica na jesień 6·96 do 6·97. Przenica na wiosnę 6·26 do 6·27. Żyto na jesień 6·28 do 6·29. Żyto na wiosnę 6·48 do 6·50. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·67 do 5·68. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·75 do 5·76. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie ustalone, jednak bez ochoty; — pogoda zmienna.

Budapeszt, 10 września. Pszenica na październik 6·70 do 6·71. Pszenica na kwiecień 7·01 do 7·02. Żyto na październik 5·96 do 5·97. Żyto na kwiecień 6·16 do 6·17. Owies na październik 5·46 do 5·47. Owies na kwiecień 5·76 do 5·77. Kukurydza na wrzesień 5·37 do 5·38. Kukurydza na maj 5·38 do 5·39. Rzepak na sierpień .—— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyki"**, zeszyt za wrzesień, opuścił prasę i zawiera: (f) Po burzy. — Wacław Wolski, Dary życia (wiersz). — Ludwik Kulczycki, Jeszcze o nacyonalizmie. — Jan Pietrzycki. Z cyklu „Światła i cienie" (wiersz). — Dr L. Winiarski, Darwinizm a nauki społeczne. — T. Filipowicz, Imperyalizm angielski. — Zygmunt Kawecki, Bianka (nowela). bh. Sejm ptasi (bajka). T. Miciński, Marola (wiersz). Leo Belmont, Z nowszej literatury rosyjskiej. — Jan Sten, Adolf Nowaczyński, Charakterystyka literacka. Sprawozdania literackie i naukowe.

— **Konkurs na rozprawę o Adolfie Dygasińskim**. Organ Towarzystwa pedagogicznego „Szkoła" rozpisuje konkurs na rozprawę o A. Dygasińskim jako pedagogu. Autor najlepszej pracy otrzyma od redakcyi honoraryum 15 hal. od wiersza z tem zastrzeżeniem, że prócz ogłoszenia rozprawy w „Szkole", redakcya będzie mogła zrobić odbitkę na rzecz Tow. pedagogicznego. Wszystkie nadesłane prace redakcya wydrukuje w „Szkole", a wyrok o ich wartości wydadzą czytelnicy, którzy zatem będą sami sądem konkursowym. Bliższe szczegóły w redakcyi „Szkoły". Lwów, Zimorowicza 17.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Z wydziału Związku sokolego. W niedzielę odbyło się we Lwowie posiedzenie wydziału Związku sokolego. Głównym przedmiotem obrad był zlot powszechny na rok 1903 w Zielone Święta lub w święto apostołów Piotra i Pawła projektowany, organizacya okręgów sokolich i sposób usunięcia zaległości we wkładkach Związkowi od poszczególnych gniazd należnych. O dniu odbycia zlotu powszechnego zadecyduje zjazd delegatów na 28 września b. r. zwołany. Zfinansowanie zlotu wziął wydział Związku na siebie.

W projekcie organizacyi okręgów zaszły zasadnicze zmiany w dotychczas obowiązującym regulaminie, a mianowicie projektowanym jest zjazd delegatów okręgu, wydział okręgowy z 5 członków i wybieralny prezes, a nie jak dotąd było: „nominatus" prezes gniazda centralnego.

Na liczbę około 100 gniazd do Związku należących, zalega z wkładkami do Związku 72 gniazd z kwotą przeszło 9.000 koron. Zaległości te można usprawiedliwiać złym stanem finansowym gniazd poszczególnych, ale też podnieść należy karygodną opieszałość takich gniazd, które na wysłane w zeszłym roku przez Związek kwestyonaryusz do dzisiaj nie dały żadnej odpowiedzi, tak, że Związek nie był w stanie dać Wydziałowi krajowemu obrazu finansów gniazd, do Związku należących, i subwencya sejmowa z kwoty 4.000 koron nie mogła być na rok 1902 podwyższoną. Na to samo zanosi się i na rok 1903, tak, że Zjazd delegatów będzie chyba zmuszonym polecić wydziałowi Związku, by wykreślił z listy wszystkie gniazda opieszałe, by te nie tamowały rozwoju gniazd, rwących się do życia.

Wystawa afiszów artystycznych. W muzeum przemysłowem miejskiem otwartą zostanie wystawa afiszów artystycznych. Wystawa ta odtworzy dokładny obraz artystycznego rozwoju tej najmłodszej, tak bujnie za granicą rozrastającej się gałęzi sztuk graficznych. Aby na tej wystawie obok dzieł zagranicznych znalazł miejsce także poczet wybitniejszych w tym kierunku prac polskich artystów, zarząd muzeum przemysłowego we Lwowie udaje się z uprzejmą prośbą do wszystkich artystów polskich, posiadających afisze swej kompozycyi, bądź jako projekty do wykonania przeznaczone, bądź już litograficznie wykonane, ażeby zechcieli wybór z tych prac swoich w jak najkrótszym czasie nadesłać pod adresem zarządu muzeum, celem pomieszczenia ich na wystawie.

Otwarcie gimnazyum żeńskiego odbyło się dziś przed południem. Po nabożeństwie uczenice udały się do sali szkolnej w Domu naftowym, gdzie przemówił ks. Jaszowski. Wspomniawszy o Wrześni, gdzie dzieci polskie karzą za mówienie w języku polskim, mowca podniósł ważność nauki w języku ojczystym, a zakończył uwagą, że praca w szkole jest pracą dla przyszłości Polski. Następnie dyrektor dr Frączkiewicz udzielił uczennicom informacyi co do rozkładu lekcyj. Uczennic do klasy I zapisało się trzydzieści.

Słowiańskie wyścigi cyklistów. Na torze lwowskim klubu cyklistów, za placem powystawowym, odbyły się w niedzielę i wczoraj słowiańskie wyścigi cyklistów. Przybyło na nie 7 gości, a mianowicie jeden z Krakowa, a 6 Czechów z Ołomuńca, Berna morawskiego i Pragi. Ogółem brało w wyścigach udział 23 osób. Pierwszego dnia w 7 biegach zwyciężyli kolejno: Jarosław Lada z Pragi, Kazimierz Lewicki ze Lwowa, Rudolf Marchner z Berna, Lada i Kalva z Pragi (tandemy), Kobielnik ze Lwowa, Lewicki ze Lwowa, Zbijewski ze Lwowa. W drugim dniu wyścigów zwyciężyli między innymi: Hertwig z Ołomuńca i Lewicki ze Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Kajetan Orug", dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (gościnny występ R. Żelazowskiego).

W piątek: „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 akt. Hervego.

(Telefonem 10 września).

Lwów. Wydział krajowy udzielił z fundacyi Felicyi Maryi z Golejewskich Czarkowskiej, przeznaczonej na cele podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego, pożyczki bezprocentowe na założenie samoistnej pracowni następującym rzemieślnikom: Mikołajowi Kazimierzowi Kwiatkowskiemu, czeladnikowi stolarskiemu w Tarnopolu, w kwocie 2000 K; Władysławowi Iwanów, czeladnikowi ślusarskiemu we Lwowie, w kwocie 1800 K; Piotrowi Kalityńskiemu, czeladnikowi krawieckiemu we Lwowie, w kwocie 1500 K; Władysławowi Czeredarka, czeladnikowi krawieckiemu we Lwowie, w kwocie 1500 K i Janowi Furmanowi, majstrowi szewskiemu w Tarnopolu, w kwocie 1000 K.

Lwów. Z polecenia sędziego śledczego aresztowano wczoraj Juliusza Katza i syna jego Szlomę, właścicieli jatki, w której wybuchł przed kilkoma dniami wąglik.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 września.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Józefa Harmatę, z Rzeszowa do Rozwadowa.

Poznań. Mowę cesarską, wygłoszoną w gmachu stanów prowincyonalnych, wydrukowano na plakatach i rozlepiono na ulicach miasta. Naczelny prezes objaśnia, że mowę ogłosił na rozkaz cesarza.

Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w Prusach. Widocznie powiedziano cesarzowi, że prasa polska nie zechce „wzniosłych" słów jego podać do wiadomości „Prusaków z należącemi do historyi tradycyami polskiemi". Tymczasem mowę tę powtórzyły wszystkie polskie gazety. Przecież to najlepszy środek agitacyjny dla Polaków.

Wiedeń. — Węgierski prezydent ministrów, Szell, przybył tu z Ratot.

Wiedeń. Minister wojny, Krieghammer, udał się dziś rano do Sasvar, dla wzięcia udziału w manewrach.

Wiedeń. Grecki następca tronu wraz z małżonką, jakoteż komisarz Krety, ks. Jerzy, przybyli tutaj.

Dyakowar. Z powodu intryg biskup-sufragan Worsak oświadczył ks. biskupowi Strossmayerowi, że godność swą składa.

Wrocław. „Schlesische Ztg" donosi, że rosyjskie ministerstwo kolei zgodziło się na połączenie linii kolejowej Herby-Częstochowa z pruską koleją państwową w Herby.

Sąd rozjemczy o Morskie Oko.

Grac. Dziś rozpoczął sąd rozjemczy o Morskie Oko dalszy ciąg posiedzeń publicznych. Przedtem odbyli sędziowie konferencyę poufną. Rozprawa rozpoczęła się sprawozdaniem rzeczoznawcy profesora Beckera, od którego prezydent Winkler odebrał przyrzeczenie.

Profesorowi Beckerowi postawił przewodniczący 9 pytań, na które dał on odpowiedzi, na podstawie dokonanej naoczni. Po wysłuchaniu tego sprawozdania, przewodniczący przerwał obrady na godzinę, aby obrońcy mieli czas zastanowić się nad temi odpowiedziami.

Grac. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się po godz. 10 rano.

Rzeczoznawca prof. Becker przez podanie ręki prezydentowi Winklerowi ślubował, że sprawozdanie swe z oględzin spornego terytoryum złoży bezstronnie i sumiennie. Po tem ślubowaniu Becker odpowiada na pytania. Omawia parcelę „Las Pański", poczem przechodzi do dowodu, że Białka a Biała Woda to jedno, a Potok Rybi nie stanowi żadną miarą dalszego ciągu Białki. Obie kwestye przedstawił Becker korzystnie dla nas, tak jak żądamy.

Godzina 11, Becker mówi dalej.

Grac. Becker skończył przemowę. Całe jego orzeczenie wypadło dla nas korzystnie.

Zaszczytna dymisya szambelana.

Wiedeń. „Fremdenblatt" dowiaduje się z Berlina, że hr. Żółtowski, wicemarszałek poznańskiego Sejmu prowincyonalnego i szambelan królewski, został pozbawiony godności szambelana, ponieważ oświadczył, że nie będzie brać udziału w uroczystości z okazyi przybycia cesarza. (Zob. koresp. z Poznania; przyp. red.).

Wiedeń. Polacy w Wiedniu zamierzają wystąpić z manifestem dla posła Teodora Żółtowskiego, który mimo, że piastuje urząd dworski, potrafił utrzymać się w charakterze patryoty-Polaka.

Demonstracye w Ostrawie Morawskiej.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi z Ołomuńca, że przywieziono tam ubiegłej nocy z Morawskiej Ostrawy ciężko rannego b. posła Wiktora Hegera. Heger wraz z kilku członkami niemieckiego stowarzyszenia gimnastycznego przypatrywał się pochodowi Sokołów na dworzec kolejowy z okna. Ktoś z pośród szeregów sokolskich, zobaczywszy go, rzucił kuflem i ciężko ranił. Jak zapewnia „Fremdenblatt" Niemcy nie prowokowali Czechów.

Rozwiązanie Sejmów.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłosiła patent cesarski, rozwiązujący Sejmy dolnej i górnej Austryi, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Morawy, Śląska i Voralbergu i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

Wybory do Sejmów.

Wiedeń. Wybory do świeżo rozwiązanych Sejmów odbędą się w październiku.

W Styryi żywy ruch. Poseł Hagenhofer wydał odezwę do klerykałów z wezwaniem, aby zbierano składki na fundusz wyborczy.

W krajach alpejskich zanosi się na silną i namiętną walkę między niemieckimi narodowcami a chrześcijańsko-socyalnymi. W kilku okręgach chrześcijańsko-socyalni odniosą z pewnością zwycięstwo. Widać to już po zgromadzeniach.

Rocznica zamordowania cesarzowej.

Wiedeń. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w kościele parafialnym dworskim nabożeństwo żałobne za cesarzową Elżbietę.— O godzinie 7 rano cesarz wysłuchał cichej mszy w kaplicy dworskiej. Na trumnie cesarzowej w krypcie Kapucynów złożono liczne wieńce. Liczny tłum odwiedza kaplicę. Cesarz o godzinie 7½ rano udał się do krypty Kapucynów, gdzie odmówił ciche modlitwy nad trumnami członków rodziny.

Przeciw Gregrowi.

Praga. Mowę, którą Młodoczech Gregr wygłosił w Slanem i zwrócił się w niej naumyślnie przeciw również Młodoczeskiemu posłowi Zaczkowi, pisma staroczeskie potępiają. — „Politik" odmawia Gregrowi prawa sądzenia innych, albowiem należałoby wystąpić ostro wobec niego samego, który bez przyczyny najlepszych synów swego narodu nazywa zdrajcami. Najpierw zdrajcą nazwał Riegera, teraz Zaczka.

Inne pisma staroczeskie podnoszą, że Gregr chce sobie zapewnić głośny odwrót z życia publicznego, albowiem z powodu podeszłego wieku zamierza się cofnąć w zacisze domowe.

Budżet państwa a żądania Polaków.

Wiedeń. Projekt budżetu państwowego na rok 1903 już wygotowano. Deficytu uniknięto tylko w ten sposób, że wiele wydatków obcięto, a 30 milionów dodano z renty umorzenia długów państwa. Deficyt ten stanowi tu przedmiot żywej dyskusyi.

Sądzą, że w pierwszej linii chodzi tu o zrealizowanie życzeń Polaków na Śląsku i tem tłomaczą odpowiedź radcy min. Ćwiklińskiego, daną deputacyi z Cieszyna w sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. (Patrz art. w kronice p. t. „Niemieckie szykany". Przyp. Red.). Niemcy są pewni, że rząd na utworzenie tego polskiego seminaryum nie pozwoli.

Ugoda austryacko-węgierska.

Preszburg. Kongres rolniczy, który obradował tu po otwarciu wystawy rolniczej, przyjął wczoraj rezolucyę w sprawie ugody gospodarczej z Austryą. Rezolucya oświadcza między innemi, że Węgrzy przyjmą tylko takie porozumienie, w którem będzie zagwarantowaną wolność ruchu, a teraźniejsze położenie przemysłu nie będzie pogorszonem; dalej zaś jeżeli rolnicze producye otrzymają taką ochronę, jakiej domagało się stowarzyszenie rolnicze w jednej z poprzednich rezolucyj. Kongres oświadczył się za zniesieniem obrotu mlewem i zniesieniem faworyzacyi w obrocie granicznym. W końcu uważa kongres za stosowne polecić rządowi, ażeby na wypadek przyjścia do skutku ugody i autonomicznej taryfy cłowej poczynił przygotowania co do samoistnego okręgu cłowego; w traktatach mają być wykluczone faworyzacye w obrocie granicznym.

Wiedeń. Referenci austryaccy powrócili wczoraj z Budapesztu. W niedzielę obradowali z referentami węgierskimi o kwestyach finansowych stojących w związku z ugodą. Jak słychać, załatwili oni wszystkie sporne punkta i podpisali protokół, który będzie podstawą mającego się wypracować projektu ustawy. Przy konferencyach poruszono także kwestyę konwersyi wspólnej renty, dalej kwestyę spirytusu i nafty. Dotknięto jednak tych przedmiotów tylko okolicznościowo, gdyż zapadło było postanowienie, nie dyskutować szczegółowo o sprawach będących w dalszym związku z ugodą, jak długo główne sprawy nie są sfinalizowane.

Przeciw Serbom.

Lubiana. Do jednej z tutejszych kawiarni przyszli Chorwaci i kazali sobie podać „Srbobrana", który następnie spalili.

W całym kraju silna szerzy się agitacya przeciw Serbom.

Sądy studenckie.

Petersburg. „Prawitiel. Wiestnik" ogłasza tymczasowe rozporządzenie co do sądu dyscyplinarnego dla wszystkich szkół, podległych ministerstwu oświaty. Do sądu tego mają należeć profesorowie. Do kompetencyi tych sądów mają należeć zaburzenia w uniwersytecie, sprzeczki pomiędzy uczniami a profesorami albo urzędnikami uniwersytetu i tym podobne przekroczenia ze strony studentów.

W obronie republiki.

Paryż. Rada ministeryalna uchwaliła przenieść podpułkownika St. Remy w stan rozporządzalności, co pociąga za sobą przeniesienie go na emeryturę.

Paryż. Jaurés ogłasza w „Petit Republique", że socyalistyczni deputowani po zebraniu się obu Izb postawią wnioski, aby najważniejsze punkta procesu przeprowadzonego w Nantes, mianowicie rozkaz telegraficzny generała Frater i odpowiedź pułkownika St. Remy, jakoteż wyrok sądu wojennego, były ogłoszone plakatami. Żołnierze powinni wiedzieć, jakie znaczenie ma dyscyplina, jak daleko sięga posłuszeństwo i gdzie zaczyna się osobiste zapatrywanie.

Deputowani opozycyjni mają zainterpelować ministra spraw zagranicznych, jakie powody skłoniły go do odwołania ambasadorów Noailesa i margr. Monte Bello.

Zaburzenia strejkowe.

Barcelona. Do strejku przyłączyli się murarze. — Przyszło do starć pomiędzy strejkującymi a policyą. Zarządzono liczne aresztowania.

Paryż. „Agencya Havasa" donosi z Barcelony, że z powodu strejku kotlarzy przyszło tam do starć między ludnością a żandarmeryą i wojskiem, podczas których jeden robotnik został zabity, a jedna kobieta umarła z przerażenia.

Katastrofy.

Madryt. W miejscowości Panticosa dało się wczoraj uczuć trzęsienie ziemi.

Madryt. Z całego dorzecza rzeki Taje donoszą o wielkich wylewach i znacznych skutkiem tego szkodach.

Rewolucya w Ameryce.

Nowy Jork. Prezydent Castro pobił po zaciętej walce powstańców pod wodzą generałów Lasiana, Mendosa i Rieva, koło miejscowości Tinaxillo.

Waszyngton. Amerykański konsul generalny w Wenezueli, Ehrenman, doniósł do departamentu państwowego, że Aqua Dulce jest w posiadaniu wojsk rządowych. Konsul uważa położenie w Colon i w Panamie za poważne.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Caracasu: Powstańcy wenezuelscy obsadzili wzgórza, otaczające stolicę państwa Caracas i utrzymywali przez cztery godziny silny ogień karabinowy, poczem się cofnęli. W stolicy panuje silny popłoch. Mnożą się trudności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 280·25. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye Bankvereinu 460·—. Akcye Bodencredit 945 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 722·—. Akcye kolei południowej 77·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 476·—. Akcye kolei Północnej 5890. Akcye kolei Czerniowieckiej 566 50. Akcye Alpiny 382·50. Akcye Rima Muranyi 501·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 826·50. Akcye tureckie tytoniowe 314·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 100·20. Węgierska renta koronowa 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·50. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·—. Losy tureckie 116·75. Marki 117·10. Ruble 258·50.

Usposobienie: Po kilkakrotnych lekkich wahaniach zamknięcie bez ochoty przy niezmiernie osłabionych kursach.

Cukier (spok.) 17·05, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	97 25	— —
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% " miasta Lwowa	100 50	101 50
4½% " " "	94 50	95 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	536 —	540 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	566 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	101 50	102 —
$4^2/_{10}$% " " srebrna	101 40	101 90
4% renta koronowa austryacka	100 15	100 60
4% " " węgierska	98 10	98 50
4% renta austracka w złocie	121 25	121 65
4% " węgierska w złocie	120 70	121 20

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

Dnia **22 września 1902 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2046 3 3

Dnia **23 września 1902 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble.“

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 29 sierpnia 1902 r.

L. 2743/902. 2110

Konkurs.

Zwierzchność gminna rozpisuje konkurs na posadę **inspektora policyi** z płacą roczną 900 kor., dodatkiem na mundur służbowy 100 kor. i wolnem pomieszkaniem.

Posada nadaną będzie prowizorycznie.

Bliższych warunków na piśmie udziela Zwierzchność gminna za opłatą portoryum.

Termin wnoszenia podań **do d. 30 września b. r.** włącznie.

Andrychów, 6 września 1902 r.

Zastępca Burmistrza:
Pukalski.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.